

# Witold Kaliński

---

## Konferencja poświęcona problemom teorii i historii poezji (Warszawa, 9-11 grudnia 1968)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 60/3, 409-414

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzaju spotkaniom i wyraził życzenie, aby i następne konferencje zaplanowanej serii obrad badaczy zajmujących się literaturą XX w. organizować w podobnych, kameralnych warunkach.

Jerzy Speina

KONFERENCJA POŚWIĘCONA PROBLEMOM TEORII I HISTORII POEZJI  
(Warszawa, 9—11 grudnia 1968)

Bezcelowa, wydaje się, byłaby próba dokładniejszego, niż to jest w tytule, określenia problematyki konferencji zorganizowanej przez Pracownię Poetyki Historycznej Instytutu Badań Literackich PAN. Pewna część referatów miała ambicje przede wszystkim teoretyczne, inne zajmowały się badaniem zjawisk ściśle historycznych — w szczególności konkretnych gatunków literackich — przy czym obserwacją objęty był obszar literatury od przełomu romantycznego po dokonania awangardy. Tę uciążliwą nieco sytuację, jaka powstała w wyniku różnorodności przedstawionych referatów, należy interpretować pozytywnie jako objaw ambicji i zdobywania samoświadomości przez jedną z dziedzin nauki o literaturze: poetykę historyczną.

Dr Teresa Skubalanka w referacie *Problemy synonimii poetyckiej* przedstawiła interpretację zjawiska synonimii głównie na płaszczyźnie języka (*langue*), tam bowiem, nie zaś wśród tekstów, sytuuje się — jej zdaniem — właściwe pole synonimiczne. Rezygnując z linearnej interpretacji grup synonimów (gdzie wyraz „neutralny” stanowi „punkt zerowy” układu, a synonimy ulokowane są wzdłuż „dodatniego” lub „ujemnego” ramienia), zastąpiła ją dwuwymiarowym polem semantycznym, którego środek spełnia podobną funkcję, ale synonimy rozłożone są wokół niego centrycznie. Wyraz „neutralny” — stały człon opozycji — określa znaczenie podstawowe wyrazów grupy synonimicznej, pozostałe wzbogacone są o znaczenia poboczne. Obraz ten komplikuje się wraz z przejściem do problemu synonimii w tekstach poetyckich. Zdaniem referentki przykładem synonimu w poezji jest zamienne używanie przez Tuwima nazw: „kwiat” i „róża”, w znakomitej większości fragmentów *Kwiatów polskich*.

W dyskusji dr Aleksandra Okopień-Sławińska podkreśliła decydującą rolę kontekstu dla zagadnień synonimii — i homonimii — poetyckiej. Doc. Kazimierz Bartoszyński zanegował prawomocność wyróżniania arbitralnie jednego wyrazu grupy synonimicznej jako centrum pola; nie jest to zgodne z metodą operującą pojęciami wyboru i prawdopodobieństwa.

Punktem wyjścia referatu dr Aliny Witkowskiej (*Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu. (Z problematyki poematu opisowego)*) była znana, a wymieniona w tytule pracy, aluzja Mickiewicza dotycząca *Ziemiaństwa polskiego*; w sferze zainteresowań autorki znalazła się wizja człowieka (człowiek uniwersalny, powszechność zasad i norm, wybór kultury i cywilizacji przeciwko naturze i pierwotności), jaka jawi się w poematach opisowych — tu oglądowi poddane zostały tzw. poematy rolnicze od Wergilego poprzez Delille'a do Tomaszewskiego i Koźmiana. Sposób oglądu natury i system użyczanych jej sensów wywodzą się wprost z założeń filozoficznych, z epistemologii. Poznawalność świata, wiara w nieograniczone możliwości rozumu ludzkiego, zasadnicza możliwość uporządkowania rzeczywistości — oto główne przesłanki owej refleksji. Zachodzi uderzająca zbieżność między tak zarysowanym światopoglądem a konstrukcją narratora w poematach opisowych, kształtowanego jako osoba wszechwiedząca, autorytatywna, mędrkująca. Przeciwno takiemu gatunkowi literackiemu, ściśle związanemu z określoną filozofią, skierowana była wypowiedź Mickiewicza. Bowiem romantyczny sposób

poznawania natury jest zawsze intuicyjny, zakłada pozaracjonalne dotarcie do tajemniczego — i w części zgoła niepoznawalnego — uniwersum. Natura jako tajemna księga, system szyfrów, do których nie w zimnym intelekcie należy szukać kluczy — oto romantyczna wizja świata, zakładająca totalną jedność materii i ducha.

Zabierając głos w dyskusji, doc. Kazimierz Bartoszyński skłonny był dostrzegać istotną ciągłość widoczną w sposobie opisywania natury w klasycyzmie i u romantyków; w obu przypadkach chodzi o podobną funkcję: odczytanie pewnego sensu w naturze, która jest zespołem znaków. Kontynuując te rozważania, dr Ireneusz Opacki wskazał, że romantycy wprowadzili postaci narratorów „lokalnych”, widzących swój świat w kategoriach „mentalności tubylca” — w ten sposób elementem okolicy stał się folklor i psychika narratora. Zarówno w klasycyzmie jak i w romantyzmie opisowi podlegało to, co Historia odcisnęła na Naturze, jednak w romantycznym poemacie opisowym obraz autora ujawnia dystans wobec narratora, pozwalający na dwupłaszczyznową obserwację: tego, co podlega oglądowi, i tego, jak ów ogląd zachodzi. Dr Marian Maciejewski stwierdził, że ta sama w obu epokach postawa poznawcza: empiryzm, w klasycyzmie pojawia się — krępowana przez dyrektywy racjonalistyczne — jako wskazany w referacie zespół przekonań ogólnie ważnych, czego skutkiem jest konstrukcja narratora prezentującego produkt poznania; w romantyzmie natomiast istnieje jako proces dochodzenia do prawdy — narrator jest podmiotem poznającym. Tak więc niewątpliwie interesujący, znakomicie komunikatywny i przyjęty z powszechnym uznaniem referat Witkowskiej zaatakowany został najostrzej w punkcie, w którym od dawna istnieje pytanie, jak interpretować znany fragment „Tam widziałem — com widział, opowiem — po śmierci, / Bo w żyjących języku nie ma na to głosu”. Czyli: gdzie osadzona jest bytowo zaprezentowana przez Pielgrzyma niemożność — w przedmiocie czy w podmiocie? Czy jest to „otchłań” metafizyczna, czy teoriopoznawcza trudność? W przeciwieństwie do referatu dyskutanci przychyliłi się do ostatniej tezy.

W analizowanym cyklu erotyków pt. *W malinowym chruśniaku* referat dra Eugeniusza Czapliewicza *Adresat przedstawiony w lirykach Leśmiana* wyróżnia trzy poziomy: historii miłosnej, tzw. alfabetu ciała oraz najgłębszy i najważniejszy — poziom baśni. Bohater cyklu jest poetą i dzięki temu osiąga — będący sam w sobie wartością — status „człowieka pierwotnego”, natomiast jego partnerka jest postacią z baśni, bliską ideałowi „człowieka pierwotnego”, tym jednak różniącą się od poety, że nie potrafi ona swych „prymitywnych” uczuć zwerbalizować. Referent stwierdza, że w analizowanym cyklu nie mamy do czynienia z redukcją świata przedstawionego na rzecz sytuacji wypowiedzi, lecz z hybrydycznością postaci występujących na obu tych płaszczyznach (oglądane od strony świata przedstawionego są bohaterami, a równocześnie pełnią funkcję podmiotu lub adresata). Adresat przedstawiony tych erotyków pojawia się, aby umotywić sytuację wypowiedzi, której fikcyjność jest zresztą ciągle podkreślana. Oscyluje on między światem przedstawionym a podmiotowością adresata wirtualnego, miejsca stałego w utworze nie posiada.

Pierwszy dzień konferencji zamykała praca mgr Elżbiety Wróblewskiej, pt. *Podmiot liryczny w poezji awangardowej*. Autorka w szeroki sposób pojmowała zakres grupy poetów awangardy, nie ograniczając jej do środowiska krakowskiego. Obserwowała przekształcanie się podmiotu lirycznego w dokonaniach tego głównego nurtu współczesnej poezji — w miarę bogacenia się jego tradycji literackich.

W interesującym referacie *Z problematyki tłumaczeń parnasistów i Baudelaire'a w Polsce* dr Jerzy Świąch, podejmując dyskusję z tezą, iż poezja modernistyczna w Polsce była skutkiem nade wszystko inspiracji obcych, w szczególności francuskich, naświetlił problem z drugiej strony. W centrum uwagi badawczej znalazły się zatem presje teorii i praktyki poezji polskiej na wybór tłumaczonych wierszy i sposób oraz sens przekładu. Od niedawna istnieje tendencja — a jej słuszność znalazła pełne potwierdzenie w referacie — traktowania przekładu jako elementu procesu historycznoliterackiego tej poezji, na której język przekład został dokonany. Świąch udokumentował na bogatym materiale, że Miriam, Antoni Lange i Zofia Trzszczkowska (Adam M-ski) brali z parnasistów francuskich oraz Baudelaire'a to, co dało się zaakceptować w tradycji i co leżało na linii rozwoju poezji polskich modernistów. Ważka rola tych tłumaczeń polegała na tym, że stanowiły one swoistą artykulację programu „premodernistów”, których wystąpienie było wyrazem niezgody na obowiązującą dotąd formułę języka poetyckiego. Artystowska i swoicie rozumiana formuła „*l'art pour l'art*”, obowiązująca w tłumaczeniach parnasistów, i ortodoksyjnie katolicka lektura Baudelaire'a-„prometeisty” — to bodaj najważniejsze momenty programowej interpretacji, wniesionej przez pisarzy w proces tłumaczenia.

Referat spotkał się z powszechnym zainteresowaniem i aprobatą. W dyskusji głos zabierali m. in. Witold Wirpsza, który wskazał na silny w naszej literaturze wpływ przekładów na kształtowanie się i rozwój polskiego języka i stylu poetyckiego — oraz Kazimierz Bartoszyński, podkreślając, że przekład leży istotnie pomiędzy wypowiedzią programową a praktyką poetycką, przy czym presja z obu stron jest silna, zatem próba odczytania programu grupy z tekstów tłumaczeń, jakich dokonali jej członkowie, może okazać się płodna.

Celem referatu dr Marii Podrazy-Kwiatkowskiej *Pojęcie symbolu w okresie Młodej Polski* — stanowiącego część większej całości — było odwołanie znaczeń, jakie przypisywano terminowi „symbol” w literaturze przełomu XIX i XX wieku. Przedmiotem analizy był reprezentatywny wybór deklaracji i manifestów modernistycznych. Autorka wyróżniła tu dwie koncepcje. Jedna z nich to dokonywana przez ówczesnych teoretyków próba zmodyfikowania interpretacji symbolu jako — po prostu — jednego z tropów. Druga — nierównie ważniejsza — polegała na zerwaniu z tradycyjnym rozumieniem symbolu, traktowała go jako autonomiczny byt, nie podlegający przekładowi na język dyskursywny. W ten sposób pojmowany symbol zdradzał tendencje do coraz większego poszerzenia swojego zakresu, aż po identyfikację z poezją w ogóle. Ta właśnie spośród ówczesnych koncepcji symbolu stanowiła — zdaniem autorki — przypadek szczególony szerszego zjawiska: stopniowej autonomizacji dzieła literackiego.

Referat wywołał długą i wielokierunkową dyskusję. Dr Janusz Sławiński wskazał różnicę między traktowaniem symbolu w świadomości teoretycznej epoki a jego istnieniem w dokonaniach poetyckich. Deklaracje pisarzy uwypuklają przede wszystkim funkcję poznawczą symbolu. Równocześnie określają go jako „totalnie asystemowy”. Natomiast w poezji ujawnia się funkcja pragmatyczna symbolu; widać też jasno, że praktycznie dają się ujrzeć grupy symboli wyraźnie współzależnych. Doc. Michał Głowiński, zwracając uwagę na istniejącą historycznie wielką różnorodność i niespójność określeń pojęcia „symbol”, stwierdził, że bardziej pożądane jest uwypuklenie wieloznaczności dyskutowanej kategorii — i funkcji tej wieloznaczności — niż ujednoznacznianie wieloznacznego. Wskazał również jako podstawowy w modernizmie zespół pojęć triadę symbol—rytm—sugestia. Należałoby ów zespół rozpatrywać łącznie. Przeciwstawił się temu poglą-

dowi dr Jan Józef Lipski, określając jako kategorię centralną z punktu widzenia teorii „świat przedstawiony”. Na tym planie w poezji młodopolskiej istotnie symbol, a nie żaden inny czynnik, określa typ stosunku autora do kształtowanej materii.

Dokonana przez dra Mariana Maciejewskiego *Próba modelowego określenia powieści poetyckiej* rzutuje ów gatunek na tradycję klasycystycznego poematu heroicznego, gdzie wyróżnia się dwa modele organizacji tekstu: jeden z przewagą przytoczeń, drugi z dominacją narracji. Założenia retoryczne mówcy (podmiotu mówiącego) i oracji (struktura wypowiedzi) czynią z poematu heroicznego retoryczny traktat, „upiększony” bohaterami ludzkimi, personifikacjami cnót i namiętności oraz machiną cudowną; brak natomiast różnicowań stylistycznych. Tekst powieści poetyckiej zastępuje ekspresję retoryczną ekspresją psychologiczną, stąd ekspansja nowej struktury językowej, tzw. mowy pozornie zależnej, przeciwstawnej retorycznej mowie pozornie niezależnej. Stylizacja retoryczna, kreująca w *Marii* Malczewskiego — na niej bowiem budowany jest model — postać Miecznika, służy krytyce klasycystycznego sposobu wypowiedzi. Istotnym aspektem tworzonego modelu jest metoda tajemnicy, cechująca romantyczną epikę sensacyjną, podczas gdy dla powieści grozy czy rokokowego poematu charakterystyczna jest metoda zagadki fabularnej.

W dyskusji zwracano uwagę na relację kategorii: tajemniczość — zagadkowość; spór interpretacyjny spowodowały znaczenia pojęć „miejsca niedookreślenia” i „mowa pozornie niezależna” — przejawy tej ostatniej w poemacie Ireneusz Opacki interpretował jako po prostu chwyt retoryczny. Wskazał on też, że zbudowany tu model powieści poetyckiej określa raczej opozycję wobec poematu klasycznego niż wygląd romantycznego.

W swoim referacie *Z zagadnień cyklu sonetowego w polskim romantyzmie* dr Ireneusz Opacki dowodzi ciągłości gatunkowej, jaka zachodzi między oświeceniowym poematem opisowym a romantycznym cyklem sonetowym. W świadomości teoretycznej wczesnego romantyzmu ujawnia się poczucie rzeczywistej fragmentaryczności dotychczasowych form poematu. Z drugiej strony tradycja cyklu sonetowego sięga Petrarcki, a świadectwem jej odzicia są już sonety odeskie. Jednak Mickiewicz godzi obydwie gatunki dopiero w *Sonetach krymskich*, które kontynuują właśnie gatunek poematu opisowego. Wkrótce następuje rozwój tego sposobu opisywania krainy, a z czasem pojawiają się odpowiedniki nowych, romantycznych typów poematu: Wasilewski przetwarza tak bajronowski poemat-monolog, Sowiński poemat biograficzny. Już wtedy daje się zaobserwować trwałe związki między kręgiem gatunków poematów a kręgiem cyklu sonetowego, wędrujący następnie przez poezję Młodej Polski ku dwudziestoleciu międzywojennemu.

Przedstawiający wysokiej próby warsztat badawczy, referat ten spotkał się z powszechnym uznaniem słuchaczy.

Trzeci dzień, a zarazem ostatnie posiedzenie konferencji, otworzyła dr Lucylla Pszczołowska referatem *Harmonia i „kusy śpiew”*, w którym rozważa przyczyny ostrego sprzeciwu, z jakim spotkał się w początkach XIX w. wchodzący właśnie do poezji polskiej rym męski. Przez poetykę klasycyzmu był on dyskryminowany jako element naruszający harmonię wiersza; w ramach retorycznej koncepcji poezji istniała analogia pomiędzy wersem a pięknym zdaniem, które wymagało gładkiego zamknięcia, odpoczynku na końcu, klauzuli o określonej postaci rytmicznej. Rym męski, oparty w polszczyźnie na monosylabach, sprzeciwiał się temu postulatowi. Ponadto w retorycznej koncepcji wypowiedzi ostatni

wyraz okresu czy zdania — a tym samym i wersu — powinien posiadać istotne znaczenie dla całości; rym męski kierował uwagę ku stronie brzmieniowej wyrazu, co naruszało klasycystyczne dążenia do podporządkowania płaszczyzny brzmieniowej — znaczeniu. Opierając się na semantycznej charakterystyce monosylaby w polszczyźnie oraz sięgając do rachunku prawdopodobieństwa, autorka pokazuje, że rym męski jest w istocie uboższy od rymu półtorazgłoskowego, gdy chodzi o perspektywę operowania znaczeniem. Nie realizuje on też wysuwanego w początkach w. XIX postulatu rymu głębokiego; jedyną możliwość, zresztą wykorzystywaną ówczasnie, daje konsekwentne przestrzeganie wygłosu spółgłoskowego. Do polskiej poezji wszedł rym męski wraz z innym czynnikiem, również gwałcącym retoryczny model wiersza — z sylabotoniżmem typu piosenkowego. Tu szybko zdobywa sobie prawo obywatelstwa; zawdzięcza je zwycięstwu nowej koncepcji wypowiedzi poetyckiej, dla której nie była groźna ani monosylaba, ani śpiewność.

Również i po tym referacie kronikarz nie ma do zanotowania kontrowersyjnych głosów w dyskusji, ograniczyła się ona niemal wyłącznie do licznych słów uznania pod adresem autorki.

Ostatnim referentem był dr Edward Balcerzan, którego praca nosiła tytuł: *Sytuacja liryczna — propozycja dla poetyki historycznej*. Analizując eseistykę Juliana Przybosia, autor zrekonstruował jego system poetyki, w którym kategoria „sytuacji lirycznej” jest pojęciem centralnym. To pewien synkretyczny dwuczłon wycinka rzeczywistości humanistycznej i jej językowego odpowiednika w rzeczywistości poetyckiej. Mimo rozpadu pierwotnego bytu synkretycznego poezji, stanowiącej ongi jedność z człowiekiem (widowisko rytualne), istnieje zawsze możliwość ponownego osiągnięcia, choćby na krótko, owej unii. Rozumowanie Przybosia jest bliskie koncepcjom twórców rosyjskiej poetyki historycznej (Wiesiołowski, Bachtin). Referat próbuje dać odpowiedź na pytanie, czy kategoria „sytuacji lirycznej” może przejść do zespołu pojęć tej dyscypliny. Współcześni niejednokrotnie obserwują zanik różnicowań gatunkowych w liryce; jak się wydaje, „sytuacja liryczna” wkracza w miejsce po dawnych gatunkach. Nie jest z gatunkiem tożsama (ten dąży do kodyfikacji, tamta chce się wyrwać wszelkim rygorom powtarzalności); jest natomiast bliska „archaice” gatunków (termin Bachtina), ich „pamięci genetycznej”, ich — zachowanym wśród niektórych nazw gatunkowych, jak alba, serena czy stanca — związkom z synkretyzmem sztuki słowa.

W dyskusji wypowiadało się wiele osób. Dr Aleksandra Okopień-Sławińska wyraziła przekonanie, iż materiał felietonów Przybosia nie jest wygodny do analizy, jako niespójny. Inaczej byłoby podczas analizy tekstów poetyckich, te bowiem nakładają cały system ograniczeń. Kategorię „sytuacji lirycznej” interpretowała dyskusjantka jako analogiczną do kategorii „narratora” — wraz z koniecznymi tu uwikłaniami, które określa poetyka immanentna — nie zaś jako odpowiednik kategorii „sytuacji narracji”, zanurzonej w materiale światopoglądowym. Dr Janusz Sławiński stwierdził, że dla referenta kategoria „sytuacji lirycznej” funkcjonuje albo w opisie tworzącego się gatunku (przed jego skonwencjonalizowaniem), albo w opisie liryki negującej gatunki. Są to jednak sytuacje rzadkie. A przecież w każdej liryce, nawet w pełni konwencjonalnej, istnieje modelowa sytuacja uczuciowa.

Jak widać już z tych pobieżnych streszczeń, materiał przedstawiony na sesji był niezwykle różnorodny, a także w znacznej części wielce interesujący; istotną

kwalifikację konferencji widzi jej kronikarz w tym, że nie słyszało się wcale tzw. pustego gadania, przeciwnie — problemy stawiane były w sposób ścisły i w oparciu o konkretny materiał empiryczny; wiele też referatów prezentowało dojrzały i nowoczesny warsztat badawczy. Zaistniałe trudności lokalowe spowodowały raczej integrację niż zrozumiałe zniechęcenie uczestników konferencji. Należy — w końcu — z uznaniem podkreślić cenną inicjatywę organizacyjną Pracowni Poetyki Historycznej IBL, inicjatywę, która zaowocowała tak bogato.

*Witold Kaliński*